

Łódź

WARTOŚĆ NUMERU  
20 gr.

Wartość prenumeraty  
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł  
Dla robotników 4 zł  
Odnosz. do domu 30 gr.  
Z dostawą poczt. 6 zł  
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—  
Art. listów anonimowych  
nie umieszcza się.

1932 r.

# PRĄD

Niedziela 5-go czerwca

№ 153

## Po nominacji Nowego rządu we Francji

Paryż, 4.6

Późno w nocy Herriot sformował gabinet. Lista gabinetu przedstawia się następująco:

Herriot — premier i ministerjum spraw zagranicznych,

Germain Martin — finanse,

Daladier — roboty publiczne,

Chautemps — sprawy wewnętrzne

Paul Bancour — ministerjum wojny

Painleve lotnictwo,

Lengues marynarka wojenna,

Cardey — rolnictwo

Berthod — emerytura,

Rene Renault — sprawiedliwość,

Palmade — budżet,

de Monzie — oświata publiczna,

Albert Sarraut — kolonje,

Dalimier — praca,

Leon Meyer — marynarka handlowa

Godart — zdrowie publiczne,

Durand — handel.

W gabinecie Herriota, którego zgrab sta nowi partja herriotowskich radykałów, znajdu je się zaledwie kilku ministrów z innych u grupowań. Z radykałów Louchera jest tylko dwóch podsekretarzy stanu a wśród nich pod sekretarz dla kolonj murzyn Candace. Z grupy Painlewe wszedł do rządu jedynie Pain leve. Szczególną rolę będzie odgrywał w gabi necie Leygues, jedyny deputowany z lewych republikanów Tardieu'go który stale, z powo dow osobistych, głosował w Izbie przeciwko rządowi Tardieu'go a obecnie wszedł do rza du Herriot'a

Zwracają uwagę, że Herriot, formu jąc swój gabinet nie odbył rozmowy z przy wódcą socjalistów Leonem Blumem, co jest tłumaczone w ten sposób, że nowy gabinet chce zachować całkowitą niezależność od so cjalistów. Zwraca również uwagę, że żaden członek lewego skrzydła radykałów nie zajął w gabinecie odpowiedzialnego stanowiska

Gabinet został mianowany tak późno w nocy, że dzisiejsza pras paryska ogranicza się zaledwie do krótkich omówień „Matin“ twierdzi, że najważniejsze postępnki w rza dzie obsadzone są przez ludzi bardzo zdol nych i wypowiada przekonanie, że rząd może liczyć w Izbie na znaczną większość

„Journal“ pisze, że w nowym gabinecie zasiada szereg osobistości, których kompeten cje są bezsporne. Premier Herriot będzie miał ciężkie zadanie wobec trudnych warunków w

jakich obejmuje władzę. „Journal“ wyraża na dzieję, że zadaniu temu sprosta

Radykalne pismo „La Republique“ pisze że los gabinetu jest nie do pozazdroszczenia Herriot bierze spuściznę błędów kartelu pra wicowego,

Organ Herriot'a „Ere Nouvelle“ pisze w

związku z konferencją lozańską że radykał są zdecydowani przeciwstawić się jaknajostrze imperjalistycznym zakusom niemieckim. Trze bą żądać dla Francji sprawiedliwości, której głównym warunkiem jest utrzymanie pokoju i poszanowanie traktatów

## Sojusz niemiecko - francuski przeciw bolszewizmowi

Wzajemian za zniesienie ograniczeń rozbrojeniowych

Berlin, 4.6.

Dziennik „12-Uhr-Blatt“ konstatauje nagły zwrot w nastrojach francuskich w odniesieniu do rządu v. Papena.

Uwagę kół politycznych Rzeszy — pisze dziennik — zwraca fakt, że od wczoraj w pra sie francuskiej nastąpiła zmiana w traktowa niu nowego gabinetu Rzeszy. Zwrot ten na leży widocznie przypisać okoliczności, że do Paryża dotarły informacje o poglądach kan cлера na sprawę szybkiego porozumienia z Francją.

Obecnie odsłaniają się szczegóły stano wiska Papena, który w 1931 r. prowadził ro kowania przede wszystkim z katblickimi ko ściółkami francuskimi. Kanclerz opowiedział się za sojuszem gospodarczym z Francją. So jusz ten skierowany ma być bezpośrednio przeciw Rosji sowieckiej.

Komunisty zny poseł Koenen omawiał na wczorajszym posiedzeniu Landtagu pruskiego owe plany kanclerza, który przedstawił je na posiedzeniu niemieckiego klubu panów w 1931 roku.

Chodzi tu — pisze dalej dziennik — o projekty, propagowane w swoim czasie przez generała Hofmanna i Rechberga. Wówczas jednak Reichswehra nie okazywała skłonn ości do poparcia tych planów. Obecnie twierdzą, że Schleicher przyswoił sobie te idee, a na-

wet przekonał Hitlera o konieczności porozu mienia z Francją, a celem tego porozumienia ma być walka z bolszewizmem. Kola Reichs wehry spodziewają się, iż na tej płaszczyźnie rozwiązanie problemu uzbrojenia Niemiec do konane być może korzystniej, aniżeli na kon ferencji rozbrojeniowej. Rzypuszcza się, że w razie bezpośredniego sojuszu z Fran cją, do którego prawdopodobnie zostanie wciągnię ta Polska, nastąpi zniesienie niemieckich ograni czeń zbrojeniowych i stan liczebny Reichs wehry podniesiony zostanie do 300.000 bag netów.

Równocześnie z doniesieniami części prasy o rzekomej nowej orientacji niemieckiej polityki zagranicznej kolportowane są w ko łach dyplomatycznych pogłoski o dalekoidą cych zmianach w niemieckiej służbie zagra nicznej

Przedewszystkiem ustąpić ma ambasador niemiecki w Paryżu v. Hoesch, uważany za przeciwnika projektu porozumienia z francuską prawicą

Rząd Papena nie wypowiedział się jecz cye oficjalnie w sprawie swoich planów. Pro gramowe oświadczenie rządu spodziewane jest dziś, lub najpóźniej z początkiem przyszłego tygodnia. Niewątpliwie zawierać ono będzie aluzje, które wyjaśnią zagadkę nowego kursu niemieckiej polityki zagranicznej

# Brak wiadomości o locie Stanisława Hausnera

NOWY JORK 4 6

Zgodnie ze swą zapowiedzią po nieudanej próbie przelotu Atlantyku Stanisław Hausner wystartował wczoraj o godz. 9.46 rano (14.46 według czasu środkowo-europejskiego) z lotniska Linden do lotu Ameryka — Warszawa

Mimo mgły start odbył się pomyślnie. Zona i inne osoby które w dwu samolotach towarzyszyły lotnikowi na przestrzeni 300 km odznajdowały się po powrocie do Linden że Hausner leci na wysokości 300 m z szybkością około 100 km na godzinę

Ilość benzyny powinna starczyć lotnikowi aż do Warszawy jednakże tylko wtedy o ile warunki atmosferyczne będą korzystne

Według obliczeń powinien samolot Hausnera pojawić się nad Londynem około 10-ej

W Warszawie około 8-ej wieczorem

Wiezie on z sobą 50 listów które zrzucać ma na lotnisk londyńskim i paryskim

LONDYN 4 6

Według depeszy wysłanej z Ameryki o godz. 8.44 według czasu amerykańskiego czyli o 1.44 nad ranem według czasu europejskiego w Sydney na Nowej Szkocji wyspie położonej blisko brzegu Nowej Fundlandji zauważono jednopłatowiec przypuszczalnie Hausnera lecący w kierunku Atlantyku

Niestety depesza nie wskazuje godziny o

której Hausner przeleciał nad Nową Szkocją w kierunku Europy. Fakt jednak że Hausnera widziano nad nową Szkocją wskazuje na to że z Linden nie skierował się on od razu na wschód lecz poleciał na północ-wschód słusznie wybierając najkrótszą drogę

LONDYN, 4 6

Do godz. 7.45 nie otrzymano w Londynie żadnej wiadomości o przylocie Hausnera do Irlandji

Według informacji uzyskanych w brytyjskim ministerstwie lotnictwa warunki atmosferyczne na Atlantyku przedstawiały się w ciągu ostatnich 12tu godzin następująco:

W zachodniej części Atlantyku wiatry południowo-wschodnie, zachmurzenie silne częściowo deszcze — warunki dla lotu raczej ciężkie

We wschodniej i środkowej części Atlantyku wiatry północno-wschodnie zachmurzenie ale warunki dla lotu daleko lepsze niż na zachodzie Atlantyku

Ministerstwo Lotnictwa przypuszcza że warunki te a zwłaszcza wiatry południowo-wschodnie w zachodniej części Atlantyku mogły zmusić Hausnera do skierowania się bardziej na południe wobec czego możliwe że lot jego idzie raczej w kierunku na wybrzeża francuskie a nie w kierunku na Irlandję

# Doroczna Procesja Serca Jezusowego

Dn. 5-go czerwca br. — niedziela wieczorem z kościoła OO. Jezuitów ul. Podlesna do kościoła parafjalnego Matki Boskiej Zwycięskiej obok parku Poniałowskiego,

Porządek następujący:

O godz. 6-ej w. uroczyste nieszpory w kościele OO. Jezuitów ul. Podlesna — odprawi Przew. Ks. Prał. D. Kaczyński, po których procesja wyruszy ulicami: Podlesna, Lipowa, Kopernika Zeromskiego przed front kościoła M. B. Zwyc. gdzie „na szczycie” zostanie odprawione główne nabożeństwo, 1) śpiew chóralny 2) kazanie okolicznościowe wygłosi O. Superior W. Wańluchowski 3) litanja do Serca Jezus. 4) akt wynagrodzenia 5) śpiew chóralny 6) suplikacje; poczem nastąpi powrót procesji temi samymi ulicami do kościoła na Podlesną.

Zarząd kościoła OO. Jezuitów uprasza mieszkańców wymienionych ulic o ozdobienie okien zielenią, dywanami i obrazami religijnymi, a wszystkich wiernych o jaknajliczniejszy udział w tej uroczystości.



Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń skłonności do udaru i ataków apoplektycznych, naturalną wodą gorzka „Franciszka Józefa” zapewnią łagodne wypróżnienie bez nadwężania się. Zadać w aptekach.



# Janko muzykant.

Przepiękny ten film polski, osnuty na tle noweli Henryka Sienkiewicza, wyświetlany jest obecnie z wielkiem powodzeniem, w kinie „Bratnia Strzecha” na Widzewie (ul. św. Kazimierza 6).

Nic dziwnego, że na film ten przybywają całe szkoły, na czele z nauczycielstwem gdyż strzymał on bardzo staranną ilustrację muzyczną i chóralską. (Śpiewy solowe wykonują pp. Guzowska i Szablikowski)

Film ten demonstrowany będzie do niedzialki dn. 6, 6 bm włącznie

Ceny miejsc mimo bardzo wysokiej ceny najmu filmu nie podwyższone

Ewentualny zysk z kina przeznaczony jest na budowę kościoła w Widzewie

# Zlikwidowane kasyno gry

(a) Wawrzyniec Korzyński, zamieszkały przy ulicy Kopernika 32, miał niezmiernie czułe ręce do kart tak, że przy zastosowaniu odpowiedniego systemu grał niemal pewnie na wygraną.

Korzyński postanowił wykorzystać swe zdolności i urządził na ulicy Kopernika w różnych bramach kasyno ruchome, ogrywając naiwnych przechodniów w grę t. zw. trzy karty, polegając na odgadnięciu, gdzie padła czerwona.

Policja zajęła się bliżej osobą ulicznego krupiera i osadziła Korzyńskiego w areszcie.

# TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Najmilej spędzi się wieczór niedzielny w sympatycznym teatrzyku letnim w parku Staszica, zdala od zaduchu i zgiełku wielkomiejskiego. Grają jest dziś i dni następujących o godz. 9-ej wiecz. pełna brawury, werwy i rozmachu komedia sportowa W. Smólskiego „Błędny bokser”. Ceny niższe.

Ruchome oszalowania chronią P. T. publiczność przed deszczem.

# Okradzenie

## wagonu ze zwłokami ambasadora

Dzewad - Beja

Jedno z pism budepeszteńskich podało dziś niesłychaną wiadomość. Oto doniosło że podczas przewożenia przez Rumunię zwłok zmarłego w Warszawie ambasadora Turcji Dzewad-Beya, dokonano włamania do wagonu ze zwłokami, rozbito trumnę i ukradziono z niej, wszystkie kosztowności.

Natychmiast zwróciliśmy się do Ambasady Tureckiej o informacje

Odpowiedziano nam, że na pociąg wie

zący zwłoki zmarłego ambasadora dokonano między stacjami Daurey Medzidia w Rumunji napadu bandyckiego. Złoczyńcy włamali się do wagonu lecz nie tknęły trumny ze zwłokami zrabowali kufer i walizy należące do pani ambasadorowej jadącej w innym przedziale

Władze rumuńskie energicznie zajęły się tropieniem zuchwałych złoczyńców

# Śmierć w kostnicy

O dość niezwykłym sposobie wymiaru kary i dziwniejszym jeszcze z dalszym przebiegu sprawy donoszą z Krzemieńca. Żył tam sobie niejaki Sender, z zawodu „emerytowany” szewc. Mieszkał on w domu dla ubogich starców gminy żydowskiej. Starość nie zlamiała w nim czupurności i Sender stale był przyczyną awantur. Sender zrobił przytem rzecz najgorszą: naraził się radzie nadzorczej „Domu”.

Rada, której nabalny szewczyna zbytnio się już naprzykrzył, zaczepiając najpoważniejszych jej członków na zebraniach Rady, postanowiła, że „buntownik” musi umrzeć. Nic nie pomogły energiczne sprzeciwy ze strony Sendera i jego dowodzenia, że ani mu się śni opuszczać tego pięknego świata, nic wreszcie jego płacz i lament.

Uchwała jest uchwałą i musi być respektowaną — powiedzeli mu wykonawcy tej niezwyklej decyzji i przemocą wsadzili Sendera do kostnicy cmentarnej, aby tam dokonał dni swoich. Przas parę dni z rzędu zachodzili tam jego siedziowie, otwierali mocny zamek, który uniemożliwiał „skazańcowi” ucieczkę, aby stwierdzić, czy Sender „wykonał” już uchwałę rady i poszedł w zaświaty i na każdym razem przekonywali się coraz

bardziej zdumieni i oburzeni, że jakim był niesfornym i nieposłusznym w przytułku, takim pozostał w kostnicy, t. zn. że umierać nawet nie myślał, co więcej dowodził „bezcelnie”, że pragnie dożyć stu lat. Na takie dictum zamykano kostnicę z powrotem na klucz w tej nadziei, że przecież Sender przestanie być wreszcie kandydatem na trupa, a stanie się prawdziwym trupozem.

Nagle, ku zdumieniu skazańca, pewnego poranku wypuszczono go z kostnicy i sprowadzono z powrotem do przytułku. Okazało się, że to nie litość nad losem starca spowodowała ten nagły zwrot w postępowaniu jego sędziów, lecz wszystko mogące... dolary, które nadeszły do Sendera z Ameryki. Na wieść o tem zdarzeniu rada postanowiła anulować swoją poprzednią uchwałę i przyjąć Sendera z powrotem do grona żyjących. Któż jednak może ręczyć, czy nie powędruje on znowu do kostnicy „na umarcie” na mocy „uchwały”, kiedy skłomny zapas dolarów się wyczerpie i kiedy Sender zacznie na nowo włazić w parade dostojnej radzie na jej dostojnych zebraniach?

A może sobie te żydki jednak trochę za wiele pozwalają w wolnej Polsce i w XX. stuleciu.

# CZY BĘDZIE WOJNA?

Mając tego rodzaju sąsiedztwo co Niemcy — nie może tu być dwóch odpowiedzi.

Wojna, która zaczęła się na dobre na Dalekim Wschodzie — jest groźnym dla Polski nementol. Bo chociaż to daleko od nas, ale wiadomo zawsze, gdzie wojna się zaczyna — niewiadomo nigdy, gdzie się kończy.

Wojna wszechświatowa zaczęła się stonkowo drobną iskrą w Serajewie — a zapalił się od niej cały świat.

W tym zresztą poglądzie nie jesteśmy odosobnieni, bo jest wielu ludzi zwłaszcza we Francji na bardzo wybitnych stanowiskach, mających dostęp do tajnych archiwów ministerjalnych, którzy od dłuższego czasu ostrzegają Polskę, przed zbierającą się nad głowami nawałnicą.

Przedewszystkiem ostrzega tu nasz wypróbowany przyjaciel p. Leon Daudet, naczelny redaktor „Action Francaise”.

Niestety zamiast jasnego poglądu na rzeczy w świecie szerzy się pacyfizm, który jest pacyfikacją, od konferencji do konferencji, bez wyników, jako osobny powojenny prze mysł dyplomatyczny hotelowy.

A w skrytości przygotowuje się wojnę. Umysł ludzki nie jest zdolny ogarnąć ogromu, ilości, wymiarów wynalazków ostatnich lat. Żyjemy w okresie cudów techniki, która w pierwszym rzędzie udoskonala narzędzie mord. Cały świat to robi, każdy w skrytości, może Anglosasi i Francuzi przodują, ale Niemcy podążają blisko za nimi, a w wielu dziedzinach są na czele.

Samoloty obecne i przyszłe są już czemś zupełnie innym, niż w czasie ostatniej wojny z olbrzymimi możliwościami nadiadami i nadwodami. Czołgi z wojny ostatniej są zabawką wobec czołgów olbrzymów obecnych. Pociski dzisiejsze i ich zawrotna ilość na minutę, wielokrotnie powiększają grozę wojny ostatniej.

A przedewszystkiem gazy, Dn. 22 kwietnia 1915 r. poraz pierwszy gazy zostały użyte pod Ypres. Ale od tego czasu rozwój wynalazków gazowych jest w swej pomysłowości wręcz przerażający.

Na co to wszystko? Wszak samo istnienie tych wynalazków i nagromadzenie się ich musi doprowadzić do wybuchu. Bo wynalazcy zechcą je wypróbować.

Śmieszna jest myśl, że okrucieństwo tych zabójczych narzędzi powstrzyma przed ich użyciem, bo trzeźwi ludzie przypominają, że każdą nową broń, od prochu zaczynając, piętnowano jako okrutną, ale się z nią oswoiło i używano jej.

Cała nauka nowej wojny oparta jest na CZYNNIKU ZASKOCZENIA BEZ JAKIEGOKOLWIEK CEREMONJAŁU WYPOWIADANIA WOJNY

W tym stanie rzeczy Niemcy jawnie i tajnie przygotowują wojnę przeciw Polsce. — Hasłem jest odebranie nam Pomorza. Panują całkowicie na Bałtyku swymi świetnymi okrętami. Mają swoje kłopoty, mianowicie komunizm, początki wyludniania się, gęstość miast szczególnie niedogodną dla wojny nowoczesnej, bo nagromadzenie ułatwia niszczenie, ale te powody nie są dostatecznym uspokojeniem.

Polska za mało myśli o tem niebezpieczeństwie. Zbyt wiele sił marnujemy na walkę wewnętrzną. Dzisiejsza bierność i bezmyślność sanacyjna jest groźna i przeciwdziałanie jej jest stanowczym obowiązkiem każdego.

We Francji ukazała się na półkach księgarskich niezmiernie charakterystyczna książka pt. „Niemcy gotowe do wojny!”, autorami której są znani fachowcy p. p. Hemme i Huberte Jacques, która wyszła już w kilku wydaniach. Wnioski, do których doszli autorowie — są niezwykle ciekawe i dadzą się streścić w następujących punktach:

1) Niemcy ponoszą odpowiedzialność wspólnie z Austro-Węgrami za wojnę 1914 r;

2) Niemcy nie chcą pogodzić się z przegrana i marzą wciąż o odwecie, do którego celowo dąży ogromna większość całego narodu;

3) nowa armia niemiecka, potajemnie zreorganizowana przez gen. v Seeckt'a, jest co najmniej tak liczna, jak jej poprzedniczka z 1914 r. a nądto będzie znacznie lepiej uzbrojona;

4) przyszła wojna, do której dążą Niemcy, opierać się będzie na zużytkowaniu wynalazków chemicznych i na potężnym lotnic-

twie;

5) hołdowanie przez Francję „pacyfistycznym” zasadom prowadzi kraj do nieuniknionego zatargu zbrojnego”.

Omawiając dzieło „Niemcy gotowe do wojny”, które we Francji rozeszło się w setkach tysięcy egzemplarzy i zelektryzowało społeczeństwo, zwróciliśmy uwagę naszych czytelników na poszczególne tegoż rozdziały, by ich zachęcić do przestudjowania go w całości. Ograniczamy się do słów marszałka Lyante'a, który zwraca się do swych rodaków

„Czytajcie i rozczytujcie się zwłaszcza w końcowych wnioskach! Przejmijcie się niemi!”

Za sprawą wspólnego wroga położenie nasze jest stokroć niekorzystniejsze, niż naszej sojuszniczki, a więc rozbrojenie moralne niech będzie postulatem Polski i Francji, skierowanym w stronę agresywności dziedzicznie obciążonego, wspólnego wroga. Pokojowe usposobienie jest dla narażonych na najazd największym nieszczęściem a zwłaszcza, gdy przeniknie z natury łagodną duszę późno-słowiańskiego szczepu. Stąd tylko krok do bierności, która stała się przekleństwem naszego wschodniego sąsiada.

## Jedni do lasa - drudzy do lasa

Przed dwoma laty prof. Adam Krzyżanowski skrytykował dosyć ostro budżety, przedkładane przez rząd, a zarazem przestrzegał przed nakładaniem nowych podatków. Czy od tego czasu poprawiła się gospodarka budżetowa? Bynajmniej! A tak samo niema żadnego polepszenia w dziedzinie podatków.

Pogląd taki utrwała się coraz widoczniej nawet wśród zwolenników rządu. Dnia 30 stycznia rb., przewodniczący komisji budżetowej, pos. Byrka (dawniejszy wiceminister skarbu) wypowiedział na zakończenie prac budżetowych kilka uwag, które zasługują na to, ażeby się niemi zająć nieco dokładniej.

Pos. Byrka jest niezadowolony z budżetu, który — jego zdaniem — z roku na rok jest coraz mniej przejrzysty i coraz mniej dokładny:

— „Budżet nasz z roku na rok traci na przejrzystości. Panowie zrobili dwie nowe rubryki, które pozwalają się lepiej orientować cyfrowo, ale „de facto” budżet każdego roku staje się mniej kompletnym.

Pomijam duże sumy obrotowe, ale muszę podnieść, że w ostatnich latach tworzy się fundusze, które w budżecie nie figurują albo tylko w ostatecznym saldzie”.

„Tworzy się fundusze” poza budżetem... Kto ma nad niemi kontrolę? — Dotychczas narzekano na „etatyzm”, lecz teraz zjawia się bodaj gorsze zjawisko: „komercjalizacja”, przeprowadzana według swoistych metod sanacyjnych. Ani parlament, ani Najwyższa Izba Kontroli, ani nawet minister skarbu nie mają kontroli nad wszystkim. Powstaje chaos:

— „Przychodzi na tapety” komercjalizacja”. Znowu jeden dział za drugim wyrывa ona ze skoncentrowanej gospodarki finansowej, usuwa go z pod kontroli parlamentu bo ta może być niekonieczna, jeżeli jest kontrola gdzieindziej, ale zarazem wyrывa go z pod kontroli N. I. K. Ale i to może także jest mniejsze nieszczęście, lecz wyrывa z pod kontroli i wiadomości min. skarbu

Jeżeli tak dalej pójdzie rozwój tej gospodarki, to za kilka lat możemy znaleźć się w sytuacji, że już ministerjum skarbu nie będzie się orientowało w tych stosunkach”.

„Ministerjum skarbu nie będzie się orientowało” — gorzkie i śmiałe słowa krytyki. — Należy jednak zaznaczyć, że jest to krytyka słuszna i prawdziwa, choć o kilka lat spóźniona — pisze „Słowo Pomorskie”. — Dlaczego pos. Byrka dawniej nie wypowiedział ostróż pod adresem rządu?

Pos. Byrka jest dotknięty obawami o losy przedsiębiorstw prywatnych, które w każdym państwie są źródłem siły podatkowej. — W Polsce dzisiejszej podatnik nie ma żadnej obrony. Posłuchajmy.

— „Powiedziałem, że niema etatyizmu, ale w związku z komercjalizacją i usamodzielnieniem przedsiębiorstw dostajemy przedłożenia, które muszą nas także napawać pewną obawą.

Wiemy, że największym źródłem eksploatacji dla ministerjum i państwa jest podatek. Nie należy temu podatnikowi utrudniać życia przez to, że państwo w coraz większym zakresie zaczyna podatków wyręczać w wykonywaniu przemysłu. Nie jest konieczne, aby ten albo ów resort produkował rzeczy, które produkuje także przemysł prywatny. Niema dowodu, ażeby liczniki elektryczne były wyrabiane przez rząd

Przedłożono nam przed kilku dniami projekt, który ma skomercjalizować monopol tytoniowy, jak gdyby monopol był przedsiębiorstwem. Monopol jest tylko formą pobierania podatków, nie jest przedsiębiorstwem

To, że monopol spirytusowy położył na brzuch stu kilkudziesięciu rafinerów, to jeszcze nie dowód, że jest fabrykantem. To przedłożenie przewiduje, że sprzedaż wyrobów monopolowych będzie dokonywała się we własnych sklepach tak, że pytanie, które niedawno czytałem: „A kto będzie płacił podatki? z coraz większą siłą się narzu-

# Niezwykły proces

## Miasto musi zapłacić za jasnowidzącą

ca—

Rzeczywiście: Kto będzie płacił podatki, jeżeli rząd będzie uszczuplał możliwość zarobkowania prywatnych przedsiębiorstw? — Oto łagodna w słowach, lecz mocna w treści krytyka sanacyjnej polityki gospodarczej. Jest ona tem dziwniejsza, że pochodzi od posła klubu Be-Be i przewodniczącego komisji budżetowej.

Podobną krytykę wypowiadali od 1926 r. przedstawiciele Klubu Narodowego, prof. Głabiński i prof. Rybarski. Ale nie chciano ich słuchać. Różnie rozumiał grozę położenia prof. Krzyżanowski (Be-Be), obecnie woła na alarm pos. Byrka. Czy to co pomoże? Nie wiemy!

Minister skarbu, p. Jan Piłsudski, zapowiedział, że zgłosi wnioski w sprawie jeszcze nowych podatków. Jedni przestrzegają, a drudzy myślą o... nowych podatkach. Taka jest „polityka gospodarcza” tych, co przyrzekali uzdrowić państwo i zamienić je na wielkie mocarstwo. Słowa były wielkie... a jakie są rzeczywiste czyny?

Pewien urzędnik policji z Prus Wschodnich wytoczył oryginalny proces w miasteczku w którym służył.

W skardze domagał się odszkodowania od miasta z powodów, w które trudno uwierzyć w wieku 20-ym.

Sprawą przedstawia się następująco:

W owym pruskim mieście popełniono przed kilkoma miesiącami pewne przestępstwo. Władze miejskie, badając poszlaki i nie mogąc odszukać sprawcy, zwróciły się do słynnej w tamtych okolicach jasnowidzącej, zwanej „Sybillą z Memlu”, lub „Dziwną Elzą”. Jasnowidząca zjawiała się w mieście i odbyło się posiedzenie dostojników miejskich na któ-

rem Sybilla wskazała winnego.

Winny przestępstwa miał być właśnie ten funkcjonariusz policji.

Wiadomość o tem rozeszła się szybko po całym mieście i nieszczęsny urzędnik doznał wstrząsu nerwowego.

Sledztwo wykazało dalej, że urzędnik ten jest niewinny i zwolniono go z wszelkiej odpowiedzialności, ale on nie dał za wygraną.

Zadał od sądu, by przyznał mu od miasta odszkodowanie za chorobę nerwową, spowodowaną przez fałszywe „jasnowidzenie”.

Niezwykła sprawa wędrując, od instancji oparła się o sąd najwyższy w Królewcu, który całkowicie uznał pretensje policjanta.

## „Fala błotna” zalewa wieś we Francji

Donoszą z Chambery, że z powodu deszczów ulewnych, które nie przestają padać w tamtych stronach (południe Francji), nastąpiły bardzo poważne usunięcia się terenów w wielu miejscach.

Gdzieindziej woda deszczowa zalewa przestrzenie górzyste. Ziemia w tych warunkach ustępuje i pozwala się unosić.

Powstają nowe strumienie i potoki, niosące masy błota i ziemi. Potoki te, zatrzymywane przez różne przeszkody, przystają, by potem jeszcze silniej przec naprzód, rozciągając się tylko szerzej.

Dyrekcja kolei Lyonńskiej przedsięwzięła daleko idące środki ostrożności w wielkim pośpiechu, by nie narazić się na nowe przerwy w komunikacji.

Bardzo wiele wsi jest ponownie, jak i w roku ubiegłym, zagrożonymi przez przybliżającą się masę błotną.

Jeden z domów, znajdujących się u wejścia do wsi Avressiux został już zburzony przez żywioł. Drzewa powyrywane wraz z korzeniami powiększają grozę sytuacji.

W okolicach Marcellaz w ciągu 48 godzin 1500 drzew zostało porwanych przez prąd. Deszcz padający bez przerwy, powiększa niebezpieczeństwo, które może być jeszcze groźniejsze.

## Dozorca domu powinien być dyskretny

Zawodowa organizacja dozorców paryskich czyli t. zw. eoncierges. rozesłała okólnik do swoich członków, żeby nie udzielali żadnych informacji na niekorzyść swoich lokatorów!

„Rozporządzenie to wynikało z całego szeregu procesów przeciwko rozmaitym stróżom, którzy udzielali niekorzystnych informacji o swoich lokatorach.

I tak np. jedna ze stróżek została niedawno skazana za to, że udzieliła uiedyskretnej informacji o pewnej damie, zamieszkującej jej dom.

Pewien młodzieniec dowiadywał się o prowadzenie owej damy i dowiedział się, że bardzo rzadko nocuje ona u siebie w mieszkaniu i że pokój jej jest zawsze w stanie wielkiego



Chleb z marmoladą — to najtańsza i najposilniejsza dla dziecka odżywka, bo zawiera owoce i cukier

## Jadowność fosgenu

Zdolność trująca tego dobrze znanego także w wojnie światowej już wypróbowanego gazu trującego, jest nadzwyczajna.

Człowiek umiera, jeżeli przez 1 minutę oddycha powietrzem, zawierającym 0,00045 g. fosgenu na 1 dm. Licząc 16 oddechów na minutę, a przyjmując, że z każdym oddechem wchodzi 0,5 dm powietrza do płuc, przekonamy się z łatwością, że śmierć człowieka powoduje już dawka fosgenu, wynosząca niespełna 3,6 mg.

Znany dobrze, również bardzo trujący kwas pruski, wdychany z powietrzem w równych warunkach, nie wywołuje w organizmie ludzkim prawie żadnych, dających się odczuć zmian.

nieładu i niechlujstwa.

Rozwścieczona dama zaskarżyła stróżkę i wygrała sprawę.

Wobec tego organizacja stróżowska wolała nakazać milczenie wszystkim dozorcóm aby nie narażać ich na nowe procesy.

## Epidemia ślepoty w Palestynie

Palestyna cierpi od niepamiętnych czasów na epidemję ślepoty. Jeszcze za czasów Jezusa Chrystusa liczne były wypadki, gdy do Zbawiciela zwracali się ludzie z prośbą o przywrócenie wzroku. Jak wynika ze statystyki urzędowej, ogłoszonej niedawno przez instytut oftalmologiczny św. Jana w Jerozolimie, w 1931 r. skorzystało z porad tego instytutu 18.980 chorych na oczy. Jest to procent nadzwyczaj wysoki, jeżeli wziąć pod uwagę, że instytut wawyższy leczy jedynie ludność Jerozolimy i jej okolic, której liczba nie przewyższa 150.000.

Część okulistów przypisuje chorobę tę posusze. Istotnie, w latach suchych choroba się wzmaga. Inni natomiast lekarze twierdzą, że ślepotą nią ma nic wspólnego z posuchą. To też przyczyny epidemji pozostają nieznanne.

W każdym bądź razie ubiegły 1931 rok wykazał w Palestynie największą liczbę wypadków ślepoty.

# Roznaitości

## ze świata

# W niewoli u czerwonoskórych

## Tajemnicze losy pułkownika Fawcetta

W lipcu ma wyruszyć z Bostonu ekspedycja ratownicza, która postawiła sobie za zadanie odszukać zaginionego w dżungli brazylijskiej uczonego, pułkownika Fawcetta. Rozeszła się bowiem wiadomość, że w głębi lasów Matto Grosso w małej indyjskiej osadzie żyje w niewoli u czerwonoskórych biały człowiek, nazwiskiem Fawcett.

Jak wiadomo mają już siódmy rok od czasu jak Anglik Fawcett wyruszył do Brazylii, wysłany z ramienia królewskiego towarzystwa geograficznego w Londynie. Brazylja jest siedemnaście razy większa od Francji i nie jest dotychczas gruntownie zbadana. Fawcett wierzył iż między Xingu i Tapajo znajdują się ruiny starożytnych grodów, ongiś wybudowanych przez Mayów, którzy byli narodem bardziej cywilizowanym niż starożytni Egipcjanie.

W państwie Mayów rządziły kobiety od nich to pochodzi nazwa rzeki Amazonki. Otóż uczonego angielskiego postanowił odszukać ślady antycznej cywilizacji i napisać na ten temat dzieło.

Rząd brazylijski dał mu eskortę, lecz Fawcett oświadczył iż woli wędrować jak zwykły włóczęga, towarzyszyć mu będzie dwudziestoletni syn John i geolog amerykański Rimell. „Im mniej nas będzie, tem łatwiej przedostaniemy się w głąb dżungli” — takie było hasło podróżników.

Od samego początku podróżników przesledował pech. Mieli dwanaście mułów lecz zdziesiątkowała je jakaś epidemia — pozostały przy życiu tylko cztery wierzchowce. Fawcett zapadł na zdrowiu, zaczęła go dręczyć malarja zaś Rimell zranił się w nogę. Przewodnicy indyjscy opuścili podróżników u wrót nieznaney krajiny w której jak głosi tradycja — rządzą się złe duchy.

Uparte Anglosasy nie dały za wygraną. Ostatni list pułkownika brzmiał jak następuje — Nawet gdybyście nie otrzymywali od nas listów przez szereg miesięcy — nie kłóćcie się, Damy sobie radę...

Nie kłopotano się więc nie otrzymując wiadomości. Mijały miesiące, Fawcett nie dawał znaku życia. Rozeszła się pogłoska o tragicznej śmierci trzech podróżników.

Co jakiś czas zjawia się ktoś, kto na własne oczy widział Fawcetta i gorąco zaprzecza jakoby podróżnik angielski zginął. Pierwszą tego rodzaju wiadomość pochodzi od inżyniera Francuza. Spotkał Fawcetta w lesie.

Sam był kierownikiem ekspedycji. Dzia-

ło się to w roku 1926. Inżynier ujrzał na brzegu rzeki włóczęgę. Europejczyka, ubranego w skautowski mundur. Był to stary człowiek widocznie chory na febrę bo trząsał się konwulsyjnie. Gdy inżynier chciał nakryć jego gołe nogi na których roiło się robactwo — nieznajomy rzekł po angielsku: „one chcą jeść”. Tak brzmiała nieprawdopodobna pierwsza wersja.

Później poszukiwacze gumy t zw. serin gueiros zawiadomili posterunek w Cuyaba, że jakiś „biały” jest wodzem indyjskiego plemienia. Ponoć przybył niedawno z Europy i mówi po francusku.

W roku 1928 nowy alarm, Ratownicza ekspedycja wysłana przez angielskie towarzyszytwo geograficzne pod wodzą Amerykanina Dyotta sprawdziła iż pułkownik Fawcett i jego towarzysze ponieśli śmierć z rąk tubylców w okolicy Kuloene.

Pewien przewodnik indyjski opowiadał w sposób barwny a wżruszający ostatnie chwile uczonego podróżnika.

Jednakże nie zdołano ustalić czy informacje przewodnika zasługują na wiarę.

Kilka miesięcy temu przybywa do San Paolo poszukiwać złota, Szwajcar Stephan Ratin.

Korespondent „Sunday Times’a” otrzymał od niego następującą wiadomość. W październiku roku zeszłego Ratin znajdował się w głębi puszczy Matto Grosso. Zamierzał nawiązać handlowe stosunki ze szczeniem Indjan Murchieagos którzy dostarczają trape rom skór dzikich zwierząt. Dotarł przeto do ich kacyka Machiameppe nad rzeką Xingu. W chwili gdy rozpoczynano rokowania z pobliskiego szalasu wyszedł wysoki mężczyzna Europejczyk nieco przygarbiony, lecz krzepko się trzymający. Osobliwy „Indjanin” miał długą siwą brodę. Wyglądał na 65 lat. Musiał jednak przejść niejedno, gdyż twarz miał straszliwie wyniszczoną. Nie zbliżył się do Ratina, tylko przyglądał mu się bacznie. Ratin po skończonych naradach wraca z kacykiem do szalasu. Mijając dziwnego jegomościa szepnął półgłosem po portugalsku: — czy mówisz po portugalsku? On na to, również szeptem, nie poruszając wargami: „jestem Anglik”.

Kacyk to zauważył i rozkazał nieznajomemu oddalić się.

Zaciekawiony Szwajcar przedłużał umyślnie pobyt wśród Indjan, gdyż spodziewał się że będzie mógł zbadać tajemnicę Europejczyka, a że się zaprzyjaźnił z Indjanami, więc mu pozwolono wreszcie porozmawiać z „białym

człowiekiem”. Oświadczył on Ratinowi, że się nazywa Fawcett i jest pułkownikiem angielskim. Prosił o zawiadomienie konsula angielskiego w pierwszym większym mieście.

Dodał, że towarzysze jego pomarli. Na Indjan nie skarżył się zgoła, mówił jednak, że znajduje się w niewoli.

Tak wygląda ostatnia wersja o pułkowniku Fawcett. Ile w niej jest prawdy, a ile fantazji awanturniczego gold-diggera — czas pokaze.

Członkowie ekspedycji ratowniczej, która ma wyruszyć do Matto Grosso w końcu lipca przekonani są, że Ratin chce poprostu zwrócić na siebie uwagę.

Natomiast Szwajcar klnie się na Wilhelma Tella, że mówi prawdę i proponuje pomoc w organizowaniu wyprawy, zna bowiem dżungle i puszcze brazylijskie jak własną kieszeń.



## Pisma włoskie o Polsce

Rzym, 4.6.

„Gazzetta del Popolo” omawia ostatnie artykuły paryskiego dziennika „L’Oeuvre” nie przychylnie sojuszowi francusko-polskiemu, i wyraża mniemanie, że część radykalistów francuskich z Daladierem na czele wołałaby oprać politykę francuską o Włochy nie zaś o te, zw. małe państwa.

Te głosy kartelowe — pisze dalej „Gazzetta” — świadczą, że jest coś nowego do zrobienia w Europie powojennej. „Sojusze francuskie — dodaje złośliwie — zagrażają pokojowi”.

Inne pisma włoskie komentują ostatnie wystąpienia „L’Oeuvre” i „La Republique” jako znamiona rzekomego „odosobnienia” Polski.

## Z konferencji rozbrojeniowej.

Genewa, 4.6.

Coraz silniej uwidocznia się tendencja jaknajszybszego zwołania komisji jeneralnej konferencji rozbrojeniowej zarysowuje się coraz plastyczniej potrzeba dyskusji politycznej, któraby ruszyła z miejsca prace komisji, utykające na martwych punktach lub rosnących sprzecznościach.

Przewodniczący komisji morskiej, Colban (Norwegia), stara się, by zwołano komisję jeneralną przed 10 czerwca.

W kuluarach Ligi wyrażane jest po cichu pragnienie dania możliwości Herriotowi przybycia do Genewy jeszcze przed Lozanną wygłoszenia mowy programowej, na którą liczy się po trochu jako na ułatwienie i pchnięcie prac konferencji naprzód.

# Nowy rozkład jazdy

## Z Łodzi—Fabrycznej odchodzą:

5,25 do Kolaszek z połączeniem do Warszawy  
7,25 do Kolaszek z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krakowa i Skarżyska  
8,05 do Andrzejowa  
8,35 do Kolaszek (kursuje w niedziele i święta do 11, IX 1932 r.).  
9,35 do Kolaszek (kursujący w niedziele i święta do 11, IX 1932 r.).  
10,45 do Kolaszek z połączeniem z pociągiem pospiesznym na Warszawę, Kraków i Skarżysko  
13,05 do Kolaszek  
14,00 do Kolaszek z połączeniem do Warszawy  
14,50 do Skarżyska bezpośredni  
15,40 do Kolaszek z połączeniem do Częstochowy  
16,20 do Kolaszek (pociąg roboczy, kursujący w dni powszednie)  
16,55 do Kolaszek z połączeniem do Katowic  
18,00 do Kolaszek z połączeniem do Warszawy i Krakowa  
19,20 do Warszawy przez Kolaszki bezpośredni  
19,45 do Kolaszek  
20,30 do Kolaszek (sezonowy, kursujący codziennie do 1. X 1932 r.).  
21,15 do Kolaszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko  
22,30 do Kolaszek z połączeniem na Kraków i Katowice.

## Do Łodzi—Fabrycznej przychodzą:

0,48 z Kolaszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżyskiem)  
0,55 z Kolaszek (połączenie z Katowicami)  
6,10 z Kolaszek (pociąg roboczy)  
7,00 z Kolaszek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem).

7,30 z Kolaszek (pociąg roboczy)  
7,50 z Kolaszek (pociąg sezonowy, kursujący do 1 października 1932 r.).  
8,12 z Kolaszek  
8,59 z Andrzejowa  
9,46 z Kolaszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem)  
12,40 z Kolaszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami)  
15,29 z Kolaszek  
16,00 z Warszawy (bezpośredni przez Kolaszki).  
17,15 z Kolaszek (połączenie z Warszawą Częstochową i Skarżyskiem).  
20,10 z Kolaszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Katowicami)  
21,25 z Kolaszek (święteczny w niedziele i święta do 11, IX 1932 r.)  
22,00 z Kolaszek (święteczny kursujący do 11, IX 1932).  
22,35 ze Skarżyska, bezpośredni  
23,18 z Kolaszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Katowicami).

## Z Łodzi—Kaliskiej odchodzą:

0,53 do Kolaszek przez Widzew  
1,25 do Poznania przez Kutno,  
2,10 do Ostrowia pozn.,  
4,32 do Warszawy  
6,15 do Ostrowia pozn.,  
7,28 do Warszawy  
8,05 do Kolaszek przez Widzew  
8,30 do Łasku (kursujący do 11. IX. 1932 r.).  
9,35 do Ostrowia pozn.  
10,15 do Głowna  
12,07 do Poznania przez Kalisz  
12,38 do Warszawy  
13,00 do Torunia  
13,40 do Łasku (sezonowy do 1. X. 1932 r.)  
15,30 do Ostrowia pozn.

15,35 do Łowicza  
17,54 do Warszawy  
18,00 do Częstochowy przez Zduńska Wolę  
19,20 do Głowna (kursujący w niedziele i święta do 11, IX. 1932 r.)  
19,35 do Ostrowia pozn.  
20,05 do Łowicza  
20,06 do Lwowa  
20,30 do Łasku (piątki soboty niedziele i święta i dni przedświąteczne)  
21,20 do Torunia.  
22,00 do Poznania przez Kalisz  
**Do Łodzi—Kaliskiej przychodzą:**  
0,45 z Ostrowia  
1,57 z Warszawy  
4,20 z Ostrowia  
5,00 z Poznania przez Kutno  
7,18 z Poznania przez Kalisz  
7,25 z Łowicza  
7,55 z Torunia  
8,40 z Ostrowia  
8,52 ze Lwowa przez Widzew  
9,25 z Warszawy  
10,05 z Łasku (sezonowy do dnia 11. IX 1932)  
11,53 z Warszawy  
12,24 z Poznania przez Kalisz  
12,13 z Kolaszek  
14,59 z Głowna  
15,15 z Łasku (sezonowy w niedziele i święta)  
17,41 z Ostrowia  
18,40 z Kolaszek od strony Warszawy  
19,05 z Łowicza  
19,12 z Częstochowy przez Zduńska Wolę  
19,40 z Ostrowia  
22,01 z Głowna (w niedziele i święta i dni przedświąteczne)  
22,05 z Łasku (sezonowy: w piątki soboty niedziele i dni przedświąteczne)  
22,48 z Warszawy  
22,50 z Torunia

46)

## Dom

## Tajemnicie

(Wyciąć i zachować).

Wyjrzała oknem; zamówiony przez nią powozik stał przed gankiem. Spokojny, nie wzruszony stangret Browna siedział na koźle.

Wróć na obiad, — rzekła.

Brat jej widział z okna, jak wsiadła do powozu z teką pod pachą. Nie wiedział tylko, że w tej tece uwodziła ze sobą listy i dziennik, które przewiózł jej dr. Gojdworthy z Kongo W samotności Morr Cottage spodziewała się znaleźć atmosferę, w której lepiej będzie mogła zgłębić znaczenie słów, ogniaste mi zgłoskami wyrzytych w jej duszy, i powziąć postanowienie co do swej dalszej przyszłości.

Nie trzymała stalej służby w Morr Cottage. Miała zwyczaj posyłać zawczasu kogoś od siebie dla zrobienia porządków przed jej przyjazdem.

Otworzyła niewielkie drzwiczki, ocienione gęsto zarośniętym bluszczem,

Możecie odprząć konia, — rzekła do czekającego stangreta. — Wrócimy za jakie dwie godziny.

Stangret uchylił kapelusza. Przywykł do tych wycieczek i posiadał cierpliwość wrodzoną wieśniakom.

Podjechał za dom, wzdłuż płotu, okalał ją ogród. Znajdowała się tu niewielka stajnia. Nie z niej nie korzystano zazwyczaj. Odprzągnął konia, przywiązał mu worek z obrokiem uprządką, i usiadł na ławeczce przy stajni, wyjmując z kieszeni ulubioną lekturę: nie wielką gazetkę, donoszącą o grzeszkach młodych tego świata. Nie zbyt szybko czytał to

też gazetka wystarczyłaby mu nie dwie, ale na trzy lub cztery godziny. Po upływie jakiegoś czasu wydało mu się, że słyszy głos lady, że wołała go, zerwał się więc i podąży w stronę wejścia.

Nastłuchiwał, ale głos nie odezwał się już, powrócił więc na swe poprzednie miejsce i zajął się dalej studjowaniem obyczajów tej arystokracji. Czekał tak cztery godziny, aż wreszcie głód mu zaczął dokuczać i cierpliwość jego wreszcie została wyczerpana.

Powstał z wolna, zaprzągnął konia i pojechał ostentacyjnie przed same okna saloniku, który służył tutaj lady Konstancji jako gabinet. Upłynęło znowu pół godziny milczącego oczekiwania, Zeskoczył wreszcie z koźla i zapukał do drzwi.

Nikt nie odpowiedział, zapukał raz jeszcze — napróżno.

Zaniepokojony, podszedł do okna i zaryzykował do wnętrza. Podłoga zasypana była rozrzuconymi kartkami papieru. Krzesło było wywrócone, kałamarz, co świadczyło, jak zrozumiął wreszcie, o jakimś niezwykłym wydarzeniu.

Czując wzrastający niepokój, zaczął próbować wywalić drzwi siłą, ale drzwi nie uste powały. Próbował dostać się przez okno, okazało się jednak, że jest zamknięte na zasuwę.

W tej właśnie chwili nadjechał ze strony wzgórz samochód, dążący w kierunku domu rektora. Przystanął nagle ze zgrzytem hamulca przed willą i T. B. Smith wbiegł na ganek.

Brown widział już detektywa uprzednio w czasie odwiedzin w domu rektora, teraz przywitał go, jako prawdziwego zesłańca o patrności.

— Gdzie lady Konstancja? — spytał T. B. Smith.

Człowiek drżąca dłonią wskazał na okno.

— Musi tam być... — rzekł z troskającym głosem, — ale nie mogę doprosić się od powiedzi... a pokój wydaje się w strasznym nieładzie.

Podprowadził detektywa do okna. T. B. Smith spojrział i stwierdził, że obawy jego

były słuszne.

— Proszę się cofnąć, — rzekł.

Podniósł laskę i wybił szybę, poczem wsunął rękę do wewnątrz i odsunął zasuwę. Po chwili był już w pokoju. Przebiegł całą willę, ale nigdzie nie było ani śladu lady Konstancji. Na podłodze gabinetu znalazł kałamarz koronkowego kołnierzyka, widać oderwany z jej sukni.

— Spójrz pan! — zawołał Ela, który przybył w ślad za nim. Wskazał stół. Na karcie papieru widniały odciski palców.

— Farrington, — rzekł T. B. Smith zwięźle. — Był tutaj, ale którędy wyszedł?

Wypytywał szczegółowo stangreta, ale ten stanowczo nic nie widział.

— Nie, proszę pana, — zapewniał, — Nikt nie mógłby przejść niezauważony przez zemnie. Z miejsca, gdzie siedziałem, widać było nietylko całą willę, ale i drogę.

— Czy nie mogłaby lady być w którymś z zabudowań?

— Jest tu wprowadzić wozownia, — rzekł Brown po namyśle, — ale dawno z niej nie korzystamy. W razie niepogody wprowadzało się tam czasami powóz, ale to już dawno temu.

Wozownia była obszerna, obok niej zaś znajdowała się jeszcze niewielka przegroda stajenna. Drzwi były tylko zatrzasknięte, to też detektyw otworzył je z łatwością. Wozownia była pusta, w stajni leżał stos słomy, złożony tam na wszelki wypadek. T. B. Smith wszedł do stajni, nachylił się i z okrzykiem zdumienia pochwycił za kołnierz postać, spoczywającą na słomie i postawił śpiącego na równe nogi.

— Proszę mi wyjaśnić, co pan tu robi? — spytał i sam onieemiał z podziwu, bowiem zaspanym więźniem był nie kto inny, tylko Frank Doughton.

— To ciekawa historia, — rzekł T. B. Smith, wysłuchawszy jego opowieści.

— Przyznaję, że ciekawa, — odrzekł Frank z uśmiechem, — ale jestem tak śpiący, że sam nie wiem czy mi się to wszystko nie śniło.

J. S. M.

# KRONIKA

Czerwiec

5

NIEDZIELA

KALENDARZYK

3 po Z., Sw.

## Skargi mieszkańców Rudy Pabjanickiej.

(a) W dniu wczorajszym odbyło się zebranie członków stowarzyszenia kupców i przemysłowców, oraz rzemieślników w Rudzie Pabjanickiej, na którym omawiano szereg spraw związanych z sytuacją gospodarczą.

W czasie dyskusji, szereg mówców wskazywało, iż Ruda Pabjanicka, jako miejscowość letniskowa, mająca najbliższy kontakt z Łodzią, posiada wszelkie dane dla dalszego rozwoju.

Niedomagania handlu i przemysłu w Rudzie Pabjanickiej następują z przyczyn zależnych wyłącznie od municypalności miejscowej. Jako jedną z największych bolączek wskazano, zupełne zaniedbanie ulic miasta, które nie są ani czyszczone, ani też polewane mimo, że przebiegają przez zamieszkałe osiedla.

Kurz w czasie przejazdu samochodów i tramwajów, unosząc się tumanami utrudnia oddychanie, zanieczyszcza urządzenia składów i sklepów, w których drzwi w porze letniej są otwarte. Ma to z jednej strony wpływ na frekwencję przyjezdnych z Łodzi, z drugiej zaś powoduje kary, nakładane przez komisję sanitarną, lustrującą zakłady.

W konkluzji zebranie uchwaliło zwrócić się do władz administracyjnych i miejskich o zaprowadzenie specjalnego beczkowitzu, któryby polewał główne ulice miasta. W sprawie tej specjalna delegacja ma udać się do Starostwa i Magistratu.

## Za dwa słowa

3 tygodnie aresztu

(a) Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał w dniu wczorajszym wielce charakterystyczną sprawę z oskarżenia przeciw Józefie Katnej, mieszkającej przy ulicy Chłodnej 12.

Niewiasta ta miała sprawę karną i w dniu 14 grudnia 1931 r. stawiała w charakterze karzonej. Po stronie przeciwnej w charakterze oskarżyciela występował posterunkowy 12 komisarjatu Henryk Rybczyński.

W czasie przemówienia Rybczyńskiego Katna zdenerwowana wysuwającymi zarzutami odezwała się na sali Sądu Grodzkiego w sposób obraźliwy „Ty brudasia”, kierując słowa te pod adresem Rybczyńskiego.

Ten poprosił o zaprotokółowanie obraźliwych słów i w konsekwencji pociągnął do odpowiedzialności karnej Katną za obrazę.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Józefę Katną za obraźliwe dwa słowa na 3 tygodnie aresztu.

## Ogniomistrz we własnej obronie postrzelił sąsiada.

(a) Nocy wczorajszej przy ulicy Chłodnej 12 miała miejsce krwawa strzelanina i a wantura.

W domu tym zamieszkuje ogniomistrz 10 p. a. p Jan Fandrych, którego żona prowadzi równocześnie sklep.

Sąsiad Fandrycha, Stanisław Janiak, miał jakieś pretensje do ogniomistrza i na tem tle wynikały między nimi częste sprzeczki.

Nocy wczorajszej około godziny 1-ej po północy, gdy Fandrych pogrążony był we śnie do drzwi jego mieszkania poczał się ktoś gwałtownie dobijać.

Zbudzony ze snu Fandrych otworzył drzwi i ze zdziwieniem stwierdził, że nieoczekiwanym gościem jest Janiak.

Janiak, nieco podchmielony, rzucił się z

nożem na Fandrycha, który go jednak odepchnął i zamierzał zamknąć drzwi. Wówczas przybyły rzucił się na ogniomistrza i przemocą wtargnął do mieszkania. Wywiązała się krótka walka, przyczem Fandrych widząc, że nie oprze się Janiakowi wydobyl rewolwer i strzelił dwukrotnie raniąc napastnika w udo i lewą rękę. Ranny padł na ziemię.

Na odgłos strzałów nadbiegli sąsiedzi. Zaalarmowano policję i pogotowie ratunkowe lekarz którego po nałożeniu opatrunku, przewiózł rannego Janiaka do szpitala okręgowego.

Równocześnie powiadomiona żandarmerja wdrożyła dochodzenie przeciw ogniomistrzowi Janowi Fandrychowi.

—0:0—

## Potworny mord w ustronnej zagrodzie

a) W ustronnej zagrodzie położonej o pół kilometra od najbliższych zabudowań pod lasem we wsi Lubośnia gminy Szczerców powiatu Łaskiego zamieszkiwała Józefą Kulińską, drugą zaś połowę budynku mieszkalnego zajmował Franciszek Jesionek z ojcem swym Adamem

Kulińska do roku 1930 była właścicielką całej zagrody następnie zaś przekazała ją swej zamężnej córce i zięciowi Czyżewskiemu zastrzegając sobie alimenty w naturze do czasu śmierci

Od Czyżewskiego zagrodę kupił w maju 1930 r Franciszek Jesionek przyjmując jednocześnie obowiązek wydawania alimentów Kulińskiej

Na tle tych alimentów już od początku wybuchł spór Jasionkom Kulińska była niewygodna i czynili wszystko co było w ich mocy by się w jakikolwiek bądź sposób pozbyć jej

W lecie 1931 roku doszło nawet do gorzkiej bójkii w czasie której Franciszek Jasionek pobił dotkliwie Kulińską. Sprawa oparła się o Sąd Grodzki w Łasku i w wyniku rozprawy Franciszek Jesionek skazany został na 50 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu

Jesionek po ogłoszeniu wyroku oburzył się niezmiernie i groził Kulińskiej że i tak się z nią rozprawi ostatecznie

Po pewnym jednak czasie nastąpił pewien rozjem sprawa poszła w zapomnienie i dopiero nakaz egzekucyjny nadesłany przez komornika Sądowego podniecił do najwyższego stopnia rozwydrzonego wieśniaka i na sunął mu myśl zbrodni

Franciszek Jesionek widząc że z racji sporu z Kulińską naraził się na straty sięgające około 80 złotych licząc w tem i koszty egzekucyjne zaprzysiął krwawą zemstę oświadczając do kilku osób że Kulińska zabije

W kilka dni później wieczorem dnia 25 listopada 1931 r do sołtysa wsi Lubośnia Władysława Stępnia przybył ojciec Franciszka Jesionka Adam

Stępnia zdziwiony spóźnioną wizytą za pytała Jasionka co go tak późno sprowadza W odpowiedzi Adam Jesionek poczał szeroko rozpowiadać o niezwykłych zdarzeniach jakie miały miejsce w ostatnich dniach w zagrodzie w szczególności zaś w mieszkaniu Kulińskiej

W pierwszym rzędzie zastrzegł że syn jego Franciszek jest od kilku dni nieobecny albowiem wyjechał do Szczercowa Następnie opowiedział że w tym czasie przychodziło do Kulińskiej kilku ludzi którzy pożyczali pieniądze od niej Ponieważ wszystkim było wiadomem że Kulińska posiada poważniejsze oszczędności przeto gdy zauważył krytycznego dnia z raną okna w jej mieszkaniu otwarte a nikt nie odzywał się w mieszkaniu powziął podejrzenie iż zachodzi wypa-

dek napady i przybył by zawiadomić sołtysa Stępnia przywołał do pomocy jeszcze jednego gospodarza i w trójkę udali się do zagrody Jesionków

W myśl wskazówek Adama Jesionka udali się polami by nie zacierać śladów jakie domniemani bandyci mogli zostawić na drodze Po przybyciu do zagrody Jesionków sołtys Stępnia zastał istotnie mieszkanie Kulińskiej zamknięte okną natomiast otwartą a nawet jak to wskazywały ślady wyrwane siłą z zawiasów Stępnia zajął przez okno i przy piecu w kącie zauważył skuloną Kulińską Gdy zaś wyciął latarką elektryczną i wezwał ją by się podniosła nie zareagowała na to Powziął więc podejrzenie i zamierzał wyważyć drzwi a gdy mu stawiły silny opór dostał się przez okno do mieszkania

Tu oczom jego przedstawił się okrutny widok Kulińska nie żyła już W zimnych rękach trzymała różaniec snąc przed śmiercią modliła się Skulone zwłoki wydobyto na środek mieszkania i wówczas przy świetle latarki stwierdzono że Kulińska ma ślady dwóch ran postrzałowych w twarz i głowę oraz jedną w okolicy serca Śmierć musiała nastąpić w kilka minut

Ponieważ Adam Jesionek jakoteż Franciszek Jesionek zastrzegli się że Franciszek był w Szczercowie krytycznego dnia przeto śledztwo skierowane początkowo w innym kierunku Następnie badany szwagier Franciszka Jesionka zeznał że nie był on u niego, jak to podawał na swe usprawiedliwienie Ustalono dalej że napadu rabunkowego w dosłownem znaczeniu nie dokonano

Ponieważ Franciszek Jesionek był jedynym człowiekiem któremu zależało na śmierci Kulińskiej podejrzenie skierowano w jego kierunku Mimo usprawiedliwień w toku dalszego dochodzenia zebrano dowody że nikt inny tylko Franciszek Jesionek przy pomocy swego ojca Adama dokonał morderstwa chcąc w ten sposób pozbyć się Kulińskiej której musiał rok rocznie wydawać dość poważne alimenty w naturze

Obu Jasionków wobec tego aresztowano i osadzono w więzieniu W dniu wczorajszym sprawę powyższą rozpoznawał Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Łozińskiego w asyście sędziów Ehrenkrentza i Gajewskiego Oskarżenie wnoszący prokurator Grzegorzewski obronę zaś adwokatem Biłyk

Zbadani świadkowie zeznali na niekorzyść Franciszka Jesionka wskazując go jako jedynego człowieka który mógłby podobnie zbrodni na osobie Kulińskiej dopuścić się albowiem starszka z nikim pozatem nie miała żadnych sporów

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 30-letni Franciszek Jasionek skazany na 12 lat ciężkiego więzienia Ojciec jego Adam Jesionek lat 65 został uniewinniony

NA MARGINESIE

## Defenzywa.

Aparat wystukiwał punkty i kreski, łomocząc nerwowo w błyszczącej, mosiężnej szkatułce.

Białe pasemko papieru telegraficznego snuło się długą wstęgą z nakręconej szpulki.

Pan Kwiatuszek, praktykant urzędu telegraficznego, z niechęcią oderwał się od partii szachów, granych w „dyżurce” z panem przodownikiem.

— Co to, telegram?

— Tak, komuś spieszo, o drugiej po północy!

— Może ktoś umarł, niech pan idzie...

Śmierć bowiem i wesele któregoś z obywateli Gniazdowa, były jedyną sensacją dwutysięcznej miejsciny.

Pan Kiatuszek, schylony nad aparatem odczytywał:

— Szłoma Jutrorano...

— No, no to ten z rynku...

— Gniazdowo, skład galanterji i delikateryi, Rynek.

— Czytaj pan dalej.

— Ka—kra—fa—dwa—tu—wys—ju—ra...

— Co to jest?

— Cicho, czekajmy dalej.

— Ici Obojętny.

— To wszystko?

— Tak.

— Ka, kra, fa, dwa, tu, wys, ju, ra... co to znaczy?

— Ja już raz miałem taki telegram do kompanji piechoty.

— Zaczekaj pan — wtącił przodownik — do wojska to był szyfr, ale do Jutrorano?!

— Też szyfr.

Przodownik podszedł do telefonu.

— Panie komisarzu, na telegrafie przysłał resztowałem szyfr.

— Tak, do kogo? do Jutrorano.

— Tak, rozumiem, dobrze, zaraz.

Rołożył słuchawkę.

— Panie Kwiatuszek, daj pan ten szyfr, my go odczytamy, to szyfr szpiegowski!

Zielona lampa w gabinecie komisarza rzuciła snop światła na stos kluczy szyfrowych, przepelniających stół.

— Pan komisarz odczytywał szyfr tajemniczy.

— Ka—acha para cesarska, kra—sjamska fa— przebywa, dwa—wieczorem w czwartek, tu — bombę, wys—należy przygotować, ju — w ukryciu, ra—dowidzenia.

— Jezus Marja! — zawołał przodownik.

— Cicho, na miły Bóg, pójdzie pan zaraz do żydy i aresztuje go, mieszkanie zrewidować.

Błady świt odbił się w jeszcze bledszym obliczu wielkiego zamachowca Szlomy Jutrorano.

— Co pan może powiedzieć o niejakim „kaaku Obojętnym?”

— Nu, on mi jest obojętny.

— Ale kto to taki?

— Un jest agentem od galanterje,

— Czy takie „galanterje”, co wybucha?

— Co znaczy wybucha?

— Podły cyniku, pan chciałeś zabić cesarza Sjamu!

Oj panie komisarzu, co pan gada, ja jego nieznam. Co znaczy zabójstwo i strzelanie?

— A więc czytaj pan.

Komisarz podał mu depeşe.

Drobne literki biegły panu Jutrorano przed oczami. Zajękując się czytał.

— Kaliczy, krajowy fabryke, dwa tużny, wysyłam jutro rano

Następnego dnia agent firmy kaloszewej w Warszawie, Ici Obojętny, otrzymał depeşe.

— Szyk a nich di depeşe uf padazrielnij skróty. Dy policje macht a Gewalt — jutro rano

Kiedy zostanie wykończony gmach szkoły  
prz ul. Rokicińskiej

(a) Już niejednokrotnie poruszaliśmy sprawę wykończenia gmachu szkolnego przy ulicy Rokicińskiej 41, który jeszcze przed trzema laty został wybudowany pod dach i do obecnej pory czeka na dalsze prace.

Budowa tego gmachu kosztowała przeszło 500.000 złotych, którą to sumę w lwiej części dał Magistrat m. Łodzi.

Dalsze prace uzależnione były od przyznania kredytów przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Włożone w budowę murów pieniądze leżą od kilku lat bezproduktywnie, mimo usilnych zabiegów zarówno Kuratorium Szkolnego, jak i Magistratu m. Łodzi, Rady Szkolnej z dr. Skalskim na czele, Koła rodzicielskiego i t. d.

Jeszcze w roku ubiegłym na skutek interwencji specjalnej delegacji, przyrzeczono dr. Skalskiemu iż przydzielone zostaną odpowiednie fundusze i gmach szkolny zostanie ostatecznie wykończony i oddany do użytku pu-

blicznego, co jest ogromnie pożądane, gdyż w dzielnicy Widzewskiej daje się odczuwać należycie brak urządzonych izb szkolnych.

Mimo tych przyrzeczeń dotychczas nie przydzielono nic i sprawa wykończenia gmachu szkolnego pozostała do roku bież., na martwym punkcie.

Obecnie wznowione zostały starania o przydział kredytów.

W dniu wczorajszym na miejsce zjechała specjalna komisja, w której udział brali przedstawiciele władz wojewódzkich, Kuratorium i Magistratu. Komisja ta szczegółowo opisała stan budynku, jego położenie i rozmiary. Specjalny wniosek sporządzony na zastraszony materiał przesłany zostanie władzom centralnym, z prośbą o przydzielenie kredytów na wykończenie gmachu szkolnego, który jest konieczny, ze względu na brak należycie urządzonych lokali szkolnych i szczupłości pomieszczeń szkolnych.

## Piekielny pomysł bankiera.

Smutna i przykra afra Stanisława Kwinty przypomina podobne nadużycia, których terenem stała się także Warszawa przed laty kilkudziesięciu.

Pamiętają je doskonale ludzie starsi, a młodzi wiedzą o nich z licznych opowiadań.

Oto, jak wyglądała afra, obfitująca w szczegóły, godne powieści sensacyjnej.

Warszawiacy z przed lat 50-ciu znali doskonale pewien dom pałacowy z czerwonych cegiełek na ówczesnej ulicy Erywańskiej (obecnie Kredytowej) tuż koło placu Zielonego (dzisiejszy Dąbrowskiego), na którym wznosił się hańbiący pomnik zdrajców.

W tym pałacyku z czerwonych cegiełek cały dół zajmowały lustrzane szyby Banku Rawicza, górę zaś zajmował sam bankier, człowiek bogaty, cieszący się ogromnym zaufaniem warszawskich finansistów i wpływowym

Umieszczanie oszczędności w Banku Rawicza było niemal modą ówczesnej Warszawy a postać bankiera, rozparta na poduszkach dwukonnego powozu znana była wszystkim doskonale.

Pewnego dnia u jednego z największych krawców warszawskich zjawił się bankier Rawicz i porobił olbrzymie zamówienia.

Krawiec był szczęśliwy, biorąc z bogatego bankiera miarę na kilka ubrań, garnitur smokingowy, dwa płaszcze, frak i tp. Wszystko to polecił Rawicz odesłać do swego mieszkania na ulicę Erywańską.

I oto otrzymawszy ubrania i porobiwszy jeszcze liczne zakupy w firmach warszawskich Rawicz zniknął pewnego dnia z Warszawy, zarwawszy swych klientów bankowych na olbrzymie sumy.

Setki tysięcy rubli, należących do wielu nieraz ciężko pracujących ludzi, przepadło w banku Rawicza.

W mieście zawrzało.

Gazety były przepelnione opisami nadużycia. Policja rosyjska wyznaczyła wysokie nagrody za ujęcie bankiera.

Pałac na Erywańskiej oblegany tłumy poszkodowanych.

Cała Warszawa mówiła o tem, czy złąpią Rawicza, czy też umknął na dobre.

I oto nagle w sprawie zaszedł nowy zwrot.

W jednym ze szpitali warszawskich umarł jakiś ubogi człowiek i z papierów okazało się że jest to... bankier Rawicz.

Zawezwano wdowę po owym „Rawiczu” do policji.

Tu kobiecina szybko przyznała się do wszystkiego.

Mąż jej, prosty rzemieślnik, imieniem Johann Miller, był od wielu już tygodni beznadziejnie chory i leżał w szpitalu, gdy zjawił się u niej jakiś wykwintnie ubrany pan i zrobił jej następującą propozycję.

Miał mu wydać paszport umierającego, a sama wziąć za to paszport bankiera Rawicza.

Rawicz ofiarował jej za to sporą sumę pieniędzy.

Cóż miała robić biedaczka? Mąż miał lada dzień umrzeć. Czyż nie było jej wszystko jedno, za jakim paszportem go pochowają?

A pieniądze przydadzą się z pewnością. Zgodziła się na niezwyklej transakcję: oddała paszport Millera, za którym Rawicz umknął zagranicę.

Zwłoka, która powstała z tego powodu, przydała się Rawiczowi znakomicie.

Zdążył wsiąść na okręt i wyemigrować do Ameryki, jako Johann Miller.

Warszawą nie zobaczyła go więcej a oszukani klienci nie odzyskali swych pieniędzy.





# Pojedynek czarnoksiężnika w Afryce.

Działalność misjonarzy chrześcijańskich w Afryce ma między innymi do zwalczania niebываły opór szarlatanów którzy wszelkimi sposobami szerzą trwogę wśród niebываłe ciemnych mas. Ponieważ różne sposoby zwalczania tych szarlatanów i czarnoksiężników okazały się zupełnie bezkrotne misjonarze postanowili chwycić się środka ostatecznego i ogłosili iż każdy Tubylec otrzyma wysoką nagrodę bo 10 funtów szterlingów o ile potrafi dokonać do wyboru jednej z trzech rzeczy albo sporzyje owoc leżący w odległości pięciu metrów nie dotykając go tykłą czy innym narzędziem wyjmie ukryty w skrzyni zamkniętej na kłódkę przedmiot lub wreszcie zdoła zmienić się w wężę czy jaszczurkę.

Ledwie to wynurzenie misjonarzy zostało ogłoszone natychmiast dał znać o sobie jeden z najbardziej znanych czarnoksiężników afrykańskich, który w jednym z miejscowych dzienników, wychodzących na tak zwany złotym wyrzęzu ogłosił że potrafi dokonać trzech następujących rzeczy:

Specjalna komisja, powołana przy udziale misjonarzy, wybierze maga, który pozwoli skrupować się i pochować żywcem. Po upływie pewnego czasu ów czarnoksiężnik sprawi,

że mag, ożyje, ukaże się bez żadnych więzów i stanie nad własnym grobem.

Drugi wyczyn czarnoksiężnika ma polegać na tem iż komisja zaprowadzi dowolnego członka na odległość 160 kilometrów od miejsca, w którym znajdować się będzie ów czarnoksiężnik; czarnoksiężnikowi wystarczy powiedzieć nazwisko owego człowieka i miejsce, gdzie się będzie znajdował a natychmiast siłą czarnoksiężnika, zostanie zabity, o ile oczywiście władze zagwarantują że za to zabójstwo czarnoksiężnik nie będzie karany sądownie.

Trzecie wreszcie zadanie ma polegać na tem, iż komisja wybierze innego człowieka od którego prowadzi go o 16 kilometrów od czarnoksiężnika, który mimo tak znacznej odległości wysię z niego krew, a po chwili, w obecności całej komisji całą tą krew do ostatniej kropli odda. Lecz i to doświadczenie zostało nie przeprowadzone wtedy tylko, gdy władze zapewnią czarnoksiężnikowi bezkarność.

To potrójne wyznanie czarnoksiężnika wywołało olbrzymie wrażenie wśród murzynów, którzy są przekonani, że jego pojedynek z misjonarzami skończy się dlań zwycięsko.

# Prawowity dozorca więzienny.

W Timisoara, w Rumunii przyłapano jakiegoś przyzwójcę wyglądającego osobnika na gorącym uczynku włamania się do sklepu. Okazało się że włamywacz tylko w wolnych chwilach zajmuje się rabunkiem, gdyż przez ważnie trwa na posterunku w więzieniu miejscowym w Arad, w charakterze starszego dozoru. Zowie się Negrea Constantin i cieszy się zaufaniem zwierzchników. Na swoje usprawiedliwienie imć Negrea oświadczył, że „kryzys pchnął go w przepaść występku”.

Od dwóch miesięcy zgórą zarząd więzienia zalegał z wypłatą pensji, wskutek czego rodzina dozorczy znalazła się w nędzy. Słuchając ciągłych skarg żony i płaczu dzieci postanowił jąc się pewniejszego fachu. Wskutek wieloletniego obcowania z więźniami wyrobił sobie pojęcie o metodach złodziejskich, sądził więc że potrafi kraść jak i oni. Przekonał się jednak że nie jest to tak łatwe jakby się zdawało, zwłaszcza gdy się jest z natury uczciwym bo wtedy niema się

„swobodnej głowy”. Tyle i to tak sprzecznych myśli przychodzi do głowy, taki niepokój, targa nerwy, że się nie jest w stanie zachować przytomności umysłu. Zapomina się o najważniejszym. Negrea naprz zapomniał, że krytycznego dnia w domu kupca odbywało się wesele a sklep przytykał do mieszkania więc co jakiś czas słuza biegła do piwnicy sklepowej po nowe zapasy wina. Oczywiście złapano go. Jednym słowem — był zbyt uczciwym aby być nieuczciwym.

Ze względu na nieposzlakowaną przeszłość i długoletnią rzetelną pracę skazano Negrea na stosunkowo niewielką karę. Stróż bezpieczeństwa przeobrażony w więźnia pokutuje dzisiaj w ciasnej celi. To mu pod pewnym względem dobrze zrobi. Jeżeli kiedyś w drodze amnestji powróci na dawne stanowisko to będzie wiedział jak należy postępować z więźniami gdy się jest ich dozorcą. Wszakże był jednym i drugim.

# Ostatni artykuł Apoteoza lenistwa.

Edgar Wallace, człowiek niezmiernie czynny, autor 150 powieści, kilkuset nowel, tyluż humoresek, zostawił na biurku w hollywoodzkiej willi jeszcze jeden artykuł. Dla którego z wielkich „magazines” był pisany? Ile tysięcy dolarów miało wynosić bajeczne honorarium? Niewiadomo. Dziś ten ostatni artykuł przedrukują wszystkie pisma. Nie płacąc honorarium.

x x x  
O lenistwie

Jeśli tylko o lenistwo chodzi, to znam się na niem i uważam się za znawcę w tej materii, gdyż jestem jednym z najbardziej leniwych ludzi w Anglii. Nie znam, nie widziałem nikogo, ktoby tak rozkoszował się, jak ja, radością tracenia czasu.

Któregoś dnia wstałem o 5-ej rano. Za siadłem przy biurku ze szklanką herbaty i zastanawiałem się, czy Scott miał danie na championa, czy Hakem umiał zachować swą

dawną formę, czy... Gdy tak myślałem, na biurku tuż przedemną leżał wspaniały papier, pióro, atrament. O szóstej wstałem i zgasiłem światło, by zabić w sobie ostatnią pokusę pracy.

Mogę siedzieć tak godzinami zupełnie beczynnie, zwłaszcza wówczas, gdy mam coś do roboty. Wogóle mam wszelkie popędy zbrodniarza recydywisty.

To, co maskuje niejako moje lenistwo — przynajmniej w niektórych wypadkach — to nieprzecieżone pragnienie pracy w wygodnych warunkach. Jeśli o mnie chodzi to ilekroć mogę jechać samochodem wystrzegam się chodzenia piechotą. Bardzobym chciał by ktoś wynalazł samochód, do którego nie trzeba by wchodzić.

Rok rocznie postanawiam sobie uprawiać sporty zimowe, ale w rzeczywistości, jak setki i tysiące mi podobnych poprzestaję na wybraniu sobie najlepszego hotelu, dobrą win

da i przyjemnym balkonem, gdziebym mógł leżeć na leżaku i patrzeć na windujących się na zbocza gór sportowców. Niech się trudzą! Dziwnym zbiegiem okoliczności mam opinię człowieka niesłuchanie czynnego. Ale to właśnie dlatego, że jestem leniwy, pracuję nieraz dniem i nocą nad powieścią, by ją jak najprędzej skończyć.

Nikt jeszcze nie mógł zrozumieć, że jeśli napiszę coś w czterech dniach, to tylko i wyłącznie poto, by bez wyrzutów sumienia móc unieść się wygodnie w trybunie prasowej i przyglądać się wyścigom.

Są meble, na które patrzę z sympatją: krzesło, na którym siadam, łóżko w którym sypiam. Wszystkie inne meble są niepotrzebnym ornamentem.

Fizycznie jestem najsilniejszym człowiekiem pod słońcem materialnie jestem najenergiczniejszym — mogę całymi godzinami rozmyślać nad tem co bym zrobił gdyby ktoś ze stawiał mi 100,000 funtów rocznie renty.

Co wieczór zasiadam w oknie mego „studjo” na Portland Place w Londynie i obserwuję członków Politechnic Athletic-Club, ubranych w trykot i spodenki i biegnących z wysiłkiem ku Regent's Park.

Jest to intrygujący widok. W ostatnich dniach dołącza się do niego inny. Jest widok robotników mieszających lepka zawartość wielkich kadzi do rozrabiania asfaltu. Co trzy minuty zatrzymują się, by obetrzeć pot czoła.

Mógłbym ich obserwować godzinami.

Znam dość wielu ludzi naprawdę energicznych, ale nie mogę powiedzieć, bym ich pochwalał. Jest taki który co rano punkt ósma jest w swym biurze i nie wraca do domu przed ósmą wieczór. Reprezentuje majątek 2 i pół miliona funtów szterlingów. Całe życie był od ósmej rano w biurze, zimą i latem. Wraca regularnie na obiad a wieczór spędza na rozmyślaniu w jaki sposób mógłby jeszcze więcej zarobić. Rok rocznie bierze trzy tygodnie urlopu i drapie się po górach.

Lenistwo nie jest cnotą. Jest darem. Ilekroć dowiaduję się że jakaś kobieta zwraca się do sędziego ze skargą na męża, który rano nie chce wstać z łóżka lub woli siedzieć przy ogniu, niż naprawiać drogi lub czyścić kominy, mam ochotę pójść do niego i mu uściśnąć rękę. Ci przynajmniej mają charakter; odkryli właściwy sposób życia.

Jestem zwolennikiem lenistwa pod tym wszelako pozorem, by istniały od czasu do czasu przerwy poświęcone pracy. Bez małego okresu pracowania nie ocenionoby nigdy smaku rozmyślnego nieróbstwa.

Edgar Wallace.



POTRZEBNY

## WSPOLNIK

do wyrobionego interesu z kapitałem

# 30.000 zł

Wiadomość w adm. „Prądu”

# Widowiska

— 0 —

## TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Uciekła mi przepióreczka  
TEATR LETNI: — Błękitny bokser

## KINA

MOMUS — Jazda naprzód  
CASINO — Skandal w teatrze  
CAPITOL: — On i jego siostra  
APOLLO — Aferzystka  
CORSO: I Zbieg  
CZARY — I Wszystko dla dziewczynki  
Nadprogram  
GRAND-KINO — Na dworze króla Artura

LUNA — Złota maska  
LUDOWY — Ulica potęp. dusz  
ODEON — Przedst. zawieszono  
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Marsz Radeckiego — dla młodzieży: —  
PALACE — Oskarżona  
MIMOZA — Orkan  
RAKIETA: — Dwa serca biją w walca takt  
PRZEDWIOSNIE — Błękitny ekspres  
RESURSA — Golgota samotnej dziewczyny  
SPLENDID: — Niewinna grzesznica  
ZACHĘTA — Spór o sierżanta Griszę  
WODEWIL — przedst. zawieszono

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

## GIEŁDA.

WARSZAWA, 4 czerwca 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,87.

Dewizy:	Gdańsk	174,90
	Belgia	125,00
	Holandja	361,30
	London	32,94
	Nowy Jork	8,90
	Paryż	35,14
	Praga	26,40
	Szwajcaria	174,45
	Włochy	45,73
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej śr. tendencja niejednolita  
Banknoty dolarowe w obrotach pozagiędo

wych — 8,87,25 — Rubel złoty 4,86, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,40, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,64 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 210,85 Gram czystego złota 5,9244

### Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	43,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	92,00
4 proc. poz. inwestycyjna	87,50
5 proc. poz. konwersyjna	31,25
6 proc. poz. dolarowa	46,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	99,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

SPRZEDAM sklep kolonialno spożywczy z koncesją tytoniową z urządzeniem na przedmieściu (Niciarnia) na cenę 3 000 zł. w tem zapłacone za rok komorne. Do tego pokój z kuchnią. Komorne kwartalne 100 zł. Wiadomość w Redakcji.

8 POKOI pod Tuszyńcem plac 3 morgi, 1500 drzew owocowych cena 13,000 zł Wiadomość Mazurska 6 przy Rzgowskiej dojazd 11 gospodarz.

REKORD elegancji, trwałości, wygody, Skórzane półbuty męskie tylko zł. 11,90 Sandały od 3 zł. „Likwidacja” frontowy sklep, Piotrkowska 44.

## DRZEWKA

owocowe, ozdobne i krzewy — z własnych szkółek —  
ŁÓDŹ, ORLA Nr. 1

## Piegi

złote plamy, opaleniznę, liszaje, pryszczki, wagi i wszelkie inne nieczystości cery usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność

## Krem „ADA”

Cena słoika zł. 2 — do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

## Przez radio

Łódź, 5 czerwca 1932 r.

10,00	Tranm. Na bożeństwa
11,45	Codzienny Przegląd Prasy
11,58	Sygnal czasu
12,10	Poranek szkol.
13,20	Urzędowy kom. P. i M.
15,25	Przegląd wydawnictw periodycznych
15,50	Płyty
16,10	Radjokronika
16,30	Odczyt z Krakowa
17,20	Pogadanka o Stanisł. Moniuszce
18,00	Transmisja Nabożeństwa z Wilna
18,50	Rozmaitości
19,20	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45	Prasowy Dziennik Radiowy
19,35	Muzyka gramofon
20,00	Na widnokręgu
20,15	Muzyka lekka
22,40	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow
22,50	Muzyka lekka

8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	45,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi	47,25
10 proc. m. Radomia	55,00
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	49,75
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	33,50

### Akcje:

Bank Polski	70,00
Ostrowiec	22,00
Spies	38,00
Lilpop	9,50

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniej dla listów zastawnych mocn. Obroty b.małe

## Sandały (Skórzano-szyte)

męskie, damskie i dziecięce od zł. 2,50

obuwie ludowe i sportowe

na gumowej pod.

białe, TENISOWE skórzane	od zł. 2,—
Sandały na kauczuku damskie	3,90
Czepki (helmy) kąpielowe	1,50
Pantofle kąpielowe	2,50

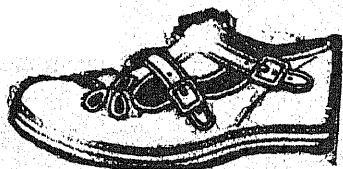
## Płaszczki nieprzemakalne

Damskie jedwabne (najmodn. kolory)	zł. 18, 25, 29, 31,—
Damskie jedwabne z małymi telerami	od zł. 8,—
męskie brązowe, jasne i gran.	10,—
Kurtki brązowe i czarne	12,—

## poleca M. FANTULIS

w Łodzi, Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)  
tel. 161-96.

filja: Główna 52. róg Kilińskiego, telefon 216-35



## Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

pejnalność. detaliczna sprzedaż zełówek. trwłych na wodę

REKLAMA TO POTĘGA!!



1-szy dźwiękowy kinoteatr w ogrodzie  
spenkiewicza 40, — Telefon 141-22

Dziś i dni następnych rozpoczyna sezon letni

— W OGRODZIE —  
„DWA SERCA BIJĄ W WALCA TAKT”  
rewelacyjnym przebojem

W wersji polskiej Budynek zabezpieczony przed niepokodą

### REWELACJA.

Mieszanka czekolady wyborowej największych krajowych fabryk WEDEL-FUCHS-LARDELL i t.p.

**1 kg. zł. 10 —**

Oraz wszelkiego rodzaju cukry, herbatniki, au druty i t. p. po cenach reklamowych poleca firma

**„ESPERO”** Zielona Nr. 1.

UWAGA Wyborowa „Mieszanka Szwajcarska” — cukierki — znanej fabryki „Hazel”, Lwów 4 zł. za kilogram.

1-szy PRZODUJĄCY SALON TRWAŁEJ ONDULACJI W ŁÓDZI

URZĄDZA TRADYCYJNY

REKLAMOWY MIESIĄC

TRWAŁEJ ONDULACJI

W WYKONANIU

SPECJALISTÓW



aby szeroki ogół Pań i Panów przekonać, że tylko wieczna ondulacja daje stały pożądany efekt, dobrze uczesanej główki czy to w podróży, czy sporcie lub nad morzem.

WYKONANIE  
WYKONANIE

WŁASNA  
METODA.

# Salon Bittnera

ul. Piotrkowska 164. — Telefon 151-27

SKLEP  
**Kazimierz Zielonko**  
Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rekawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

**Lekarz-Dentysta**  
**J. Rozin-Reichowa**

ZGIERSKA 15,  
przyjmuje 10 — 2 i 4 — 7  
Ceny lecznic.



**UWAGA!**

Z powodu kryzysu ceny znacznie niższe!

Znane ze swej dobroci obuwie poleca

**ST. GROCHAL**  
ANDRZEJA 9, Tel. 213-70

CHŁOPIEC z uczciwej rodziny potrzebny do drukarni na praktykę.

POTRZEBNA uczciwa dziewczyna do służby z praniem, Piotrkowska 103 m. 2.

GLUCHOTA, szum, cieknięcie uszu leczalne. Za dacie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonia Liszki.

WYPRZEDAJE fabryka mrowek trzykołowych, wózków drabinkowych, cykloetek, drezyn, samochodzików w dużym wyborze po cenach niższych do połowy. Lichawski, Juliusza 4. Hurt — Detal.

WOBEC kryzysu szyjcie Panie same, kraje i dopasowywa p. Marja Putowa, Piotrkowska 103 parter.

BIZUTERIA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

POTRZEBNA panna do podawania obiadów Przejazd 40 Mleczarnia.

SPRZEDAM dom rogowy przynoszący 30 tysięcy rocznie dochodu lub zamienię na mniejszy na do dogodnych warunkach Wólczajska i Wiznera Wiad. w ad ministracji

## DLA Wyjeżdżających nad morze i na letniska

rozpoczynamy z dniem 30 maja sprzedaż następujących artykułów:

- |                                      |   |
|--------------------------------------|---|
| <u>Płaszczki kąpielowe</u>           | <u>Czapeczki plażowe</u>                |
| pierwszorzędne wykonanie             | białe i kolorowe                        |
| <u>Towary na płaszczki kąpielowe</u> | <u>Leżaki</u>                           |
| <u>Prześcieradła kąpielowe</u>       | w wielkim wyborze                       |
| <u>Ręczniki</u>                      | <u>Fotele amerykańskie</u>              |
| we wszystkich kolorach               | składane                                |
| wzorach i rozmiarach.                | <u>Płótno na markizy</u>                |
| <u>Dywaniki Frotté</u>               | w różnych kolorach                      |
| <u>Kostjumy kąpielowe</u>            | <u>Płótno na chodniki</u>               |
| dla pań panów i dzieci               | w różnych kolorach                      |
| w wielkim wyborze                    | <u>Płótno na leżaki</u>                 |
| <u>Pyjamy</u>                        | wielki wybór kolorów                    |
| damskie i męskie                     | <u>Obrusy dla ogrodu</u>                |
| gustowne zestawienie kolorów         | w słodkich kolorach i deseniach.        |
| <u>Tkaniny letnie</u>                | <u>Bielizna dla pań, panów i dzieci</u> |
| w różnych gatunkach                  | w najlepszym wykonaniu,                 |
| w wielkim wyborze                    | po cenach konkurencyjnych               |

Zwracamy uwagę Szanow. Klienteli na wszystkie inne towary Widzewskie, zwłaszcza marki OK o nieznaną dotąd najwyższej jakości.

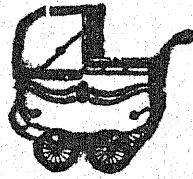
# KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A.

ROKIGIŃSKA 54 Dojazd tramwajami 10 i 16

### KUPOJCIE Z 1-go ZRÓDŁA

WIELKI WYBOR



Wózków  
dziecińczych

Materaców  
sprężynowych „PATENT”

Łóżek  
metalowych

Wyżymaczek  
amerykańskich.

nabyć można w FABRYCZNYM SKŁADZIE  
**„DOBROPOL”**  
Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61.  
w podwórzu.

Zakład Krawiecki uczniowski

Sezon  
wiosenno letni  
rozpoczęty

# J. MIGNAL Gdańska 59

Telefon 108-80.

**UWAGA!**

Mundurki szare do gimn. p. Ildzikowskiego już do nabycia

## KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIŚ! Jedna z najpiękniejszych historii miłosnych wszystkich czasów

# „Golgota Samotnej Dziewczyny”

Wielki porywający dramat nieszczęśliwej dziewczyny, która znalazła ukojenie w miłości i cudnej sieni nad morzem, która nie chciała złożyć przysięgi małżeńskiej z kłamstwem na ustach.

W rolach głównych: **Blanka SWEET i Willam RUSSEL.**

**UWAGA!!!** 1-a i 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy. Nast. program. „MĘCZENNICA” w roli główn. Francesca Bertini.

## Orkiestra

pod dykcją  
**p. L. Kantora**

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15 W niedziele i święta PASSEPARTOUT prócz urzędowych NIEWAZNE.

**URZĘDNICY!**  
**ROBOTNICY!**

Pamiętajcie!  
c. 18. 72

# MEBLE

gwarantowane po  
cenach konkuren-  
cyjnych kupicie  
tylko w firmie

**F. NASIELSKI** RZGOWSKA Nr. 2  
Telefon Nr. 143-80  
NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH.  
UWAGA: NA składzie wielki wybór łózek metalowych oraz wyrobów tapic

## GIMNAZJUM ZENSKIE R. KONOPCZYNSKIEJ-SOBOLEWSKIEJ

**GDANSKA 90 (róg Andrzeja). TELEFON 128-62.**

Egzaminy do klas wstępnych i wyższych  
rozpoczną się dnia 6 czerwca w pierw-  
szym terminie i dn. 20 czerwca w drugim.

**BUDKA** z napojami gazo-  
wymi i węglem do sprze-  
dania. Wiadomość w admi-  
nistracji „Prądu”.

**PLACE** w Łodzi przy ul.  
Pabjanickiej i Ciasnej do  
sprzedania. Tramwaj na  
miejsce — Otton Krause-  
Łódź, Pabjanicka 47, tele-  
fon 148-45.

**NADZWYCZAJNA OKA-  
ZJA.** Sprzedam połowę  
niepodzielnej, wielkiej, do-  
chodowej nieruchomości —  
miasto powiatowe Kutno,  
punkt centralny przy rynku,  
i dwóch ulicach. Dochód  
roczny Zł. 36.000 — lokale  
poważnie handlowe nie de-  
kretowe dlatego podatki  
minimalne. Cena i warunki  
dla nabywcy bardzo korzy-  
stne. Dom Handlowo-Prze-  
mysłowy Edmund Bogdań-  
ski Łódź, Pr. Narutowi-  
cza 25.

**SKLEP** rzeźniczy z urza-  
dzeniem do wydzierżawie-  
nia Zamenhofska 14 u gospo-  
darza.

**LETNISKO** mieszkanie jed-  
no i dwu pokojowe umebło-  
wane z całodziennym utrzy-  
maniem — miejscowość  
zdrow. lesist. Blizsza wia-  
domość ul. Andrzeja 3 u p.  
K. Bogusławskiego.

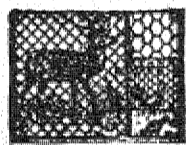
**CHIROMANTKA** fizjogno-  
mistka Pomorska 35 m. 36  
w niedziele i święta nie  
przyjmuje.

**LETNISKO** Mieszkania u-  
meblowane 1-2 pokojowe  
kuchnie, werandy i pokoje  
z całodziennym utrzyma-  
niem. Miejscowość zdrowa  
las kąpiel. Wiadomość An-  
drzeja 3 firmą Bogusławski

## Nasiona

dla wszystkich, narzędzia  
preparaty chemiczne dla ce-  
lów ogrodniczych, oraz przy  
rządypszczelarskie, polecają

**SKŁADY  
L. JASINSKIEGO**  
prowadzone od 1870 roku  
w Łodzi, ul. Andrzeja 10  
telefon 168-56.  
w Łęczycy, Poznańska 30, telefon 125.



Solidne i ta-  
nie są o-  
gro-  
dzenia dru-  
ciane, ple-  
cionki i tka-  
niny nabyte  
w firmie **RUDOLF JUNG**  
Łódź, Wólczajska 151, telefon 12-97

**Dr. Feliks  
SKUSIEWICZ**

**ANDRZEJA 11**  
Telefon 137-43

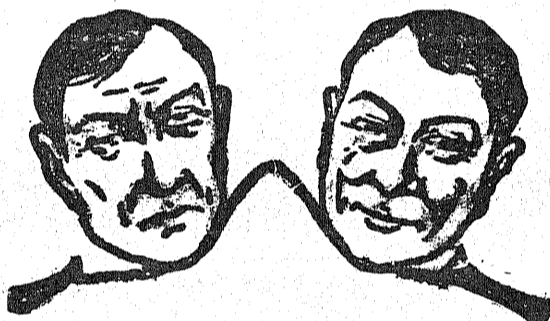
Cboroby skórne wenerycz-  
ne i moczopłciowe  
godz. przyjęć: 9,30—11 rano  
— 7,30 po poł.



Pracownia jubilersko-zegarmistrzowska  
**Franciszka Dębowskiego**

w Łodzi ul. Piotrkowska 186. (ogz od 1898 r.)

Przerabia zniszczoną biżuterję na nowoczesne  
fasony. Wykonuje obstalunki reparacje z za-  
kresu jubilerstwa, zegarmistrzostwa i grawer-  
stwa, solidnie i tanio.



Wpierw

Teraz

### Prawdziwym ukojeniem dla cierpiących na nerwy

jest moja broszurka, niedawno wydana. W książeczce tej omówione są  
liczne, długoletnie doświadczenia w sprawie przyczyn, powstania oraz lecze-  
nia cierpienia nerwowych. Tę ewangelję zdrowia wysyłam

**zupełnie bezpłatnie**

każdemu kto napisze do mnie pod niżej wskazanym adresem.

Tysiące podziękowań najlepiej świadczą o tem, jak cennymi i skutecz-  
nymi są zawarte w tej broszurce skrzętne, sumienne doświadczenia dla do-  
bra cierpiącej ludzkości. Każdy, kto należy do

**licznego zastępu chorych na nerwy**

każdy, kto cierpi na roztrągnięcie, obawę przestrzeni, osłabienie pamięci,  
nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenia żołądka, przewrażliwienie, bóle  
w stawach, ogólne lub częściowe osłabienie ciała lub też na inne liczne  
objawy, ten

**powinien sobie sprowadzić moją kojącą książeczkę.**

Kto ją uważnie przeczyta, ten zdobędzie uspakajające przeświadczenie oraz  
pewność, iż do zdrowia i radości życia prowadzi prosta droga.  
Nie zwlekajcie, lecz napiszcie jeszcze dzisiaj!

**ERNEST PASTERNAK, Berlin S. O. Michaelkirchplatz Nr. 13**  
Oddział 948

## MIESZKANIA

SŁONECZNE W OGRODZIE

**5-cio i 3-ch POKOJOWE**

Wszelkie wygody; ogólne centralne ogrzewanie, bojler  
z gorącą wodą, hydrofor, dopro. adzający wodę bezpo-  
średnio do mieszkań, tarasy, garaż. Wiadomość u do-  
zorcy Łągiewnicka 138 lub 11 Listopada Nr. 19 — tele-  
fon Nr. 230-72.